

Bez odwołania GGK od wyroku WSA w sprawie licencji na wstępny projekt podziału

Mądrej głowie dość dwie słowie

Skoro geodeta uzyskał licencję na wykorzystanie materiałów PZGiK do wykonania projektu podziału nieruchomości, to czy mógł użyć ich również do opracowania wstępnego projektu podziału? W tej sprawie wypowiedział się Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie, a wkrótce po tym główny geodeta kraju poinformował redakcję GEODETY, że nie będzie wnosił skargi kasacyjnej.

Przypomnijmy, że postępowanie zainicjowało nałożenie przez mazowieckiego WINGiK-a kary na geodetę za wykorzystanie materiałów PZGiK (tj. papierowej kopii mapy zasadniczej) niezgodnie z udzieloną licencją. Wykonawca otrzymał bowiem mapę zasadniczą na potrzeby pracy geodezyjnej polegającej na „opracowaniu mapy z projektem podziału nieruchomości oraz wzniesieniu znaków granicznych/wyznaczeniu punktów granicznych/ustaleniu przebiegu granic działek ewidencyjnych”. Tymczasem wykorzystał je również do wykonania wstępnego projektu podziału.

● GGK i WINGiK: wstępny projekt to nie praca geodezyjna

Geodeta odwołał się od tej decyzji do GGK, jednak ten decyzją z lipca 2018 r. zgodził się z WINGiK-iem. W uzasadnieniu organy obu instancji podkreślały, że geodeta otrzymał materiały PZGiK na potrzeby realizacji konkretnej pracy geodezyjnej. A opracowania wstępnego projektu podziału nie można uznać za pracę geodezyjną podlegającą obowiązkowemu zgłoszeniu w rozumieniu przepisów *Pgik*. Ponadto wstępny projekt nie jest dokumentem podlegającym przyjęciu do PZGiK, nie stanowi więc dokumentacji geodezyjnej, mimo że jest wykonywany na podkładzie mapowym pochodzącym z PZGiK. Argumentacja ta jest o tyle istotna, że materiały PZGiK na potrzeby realizacji prac geodezyjnych udostępniane są po znacznie niższej cenie.

● Geodeta: bez wstępnego projektu nie mogło być podziału

Wykonawca, na którego nałożono karę, argumentował, że wykonanie wstępnego projektu podziału było niezbędne do opracowania mapy z projektem podziału nieruchomości, co było celem zgłoszonej przez niego pracy geodezyjnej. Przewidywała to bowiem umowa zawarta z GDDKiA na regulację stanów prawnych dróg.

Zwrócił także uwagę, że o ile faktycznie sam wstępny projekt nie podlega przekazaniu do PZGiK, o tyle postanowienie opiniujące wstępny projekt podziału (którego integralną częścią jest ów wstępny projekt) wchodzi już w skład operatu.

Wykonawca wskazał także, że podział był wykonywany w centrum Warszawy, na obszarze intensywnie zagospodarowanym. Przygotowując wstępny projekt podziału, należało więc przeprowadzić wywiad terenowy i dokonać pomiaru projektowanych punktów załamania granic, a także obliczyć powierzchnie projektowanych działek i uzgodnić ich numery z ODGiK-iem. Wykonanie wstępnego projektu podziału na mapie zasadniczej zakupionej w oderwaniu od zgłoszonej pracy geodezyjnej, bez analizy treści tej mapy, byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby organ prowadzący mapę zasadniczą ponosił pełną odpowiedzialność za jej treść – zwrócił uwagę geodeta.

● WSA: komu wolno więcej, temu tym bardziej wolno mniej

W konsekwencji sprawa trafiła do WSA w Warszawie, a ten wyrokiem z 17 grudnia 2018 roku [sygn. akt VIII SA/Wa 679/18] uchylił zaskarżone decyzje WINGiK-a i GGK. W uzasadnieniu sędziowie zwrócili uwagę, że analiza czynności wykonanych przez skarżącego w celu sporządzenia wstępnego projektu podziału nieruchomości (niezakwestionowanych przez organy obu instancji) prowadzi do wniosku, że czynności te odpowiadają definicji prac geodezyjnych. Przeciwny pogląd WINGiK-a oraz GGK jest więc bezasadny. „Organ obu instancji z jednej strony nie zakwestionowały, że skarżący celem sporządzenia wstępnego projektu podziału wykonał wskazane przez siebie prace, a z drugiej w oderwaniu od stanu faktycznych przedmiotowej sprawy wskazują, że wykonane przez skarżącego prace nie są pracami geodezyjnymi” – zauważył Sąd. Zdaniem WSA niezasadne jest więc twierdzenie, że geodeta wykorzystał materiały PZGiK niezgodnie z licencją. Licencja obejmuje bowiem „wszystkie niezbędne do wykonania zgłoszenia etapy prac”, a w analizowanym przypadku jednym z nich było właśnie sporządzenie wstępnego projektu.

„Identyfikacja wniosku wyprowadzić można by z zastosowania do analizowanej sytuacji i określających ją przepisów jednej z podstawowych reguł wykładni, to jest rozumowania *ad maiori ad minus* [w uproszczeniu: komu wolno więcej, temu tym bardziej wolno mniej – red.], to znaczy, że skoro licencja pozwala na wykonanie prac związanych ze stworzeniem projektu ostatecznego (umożliwia wywołanie skutku bardziej ważącego), to tym bardziej pozwala na stworzenie projektu wstępnego – warunkującego ostateczny (wywołanie skutku mniej ważącego)” – napisano w uzasadnieniu wyroku.

● GGK ostatecznie przychyliła się do interpretacji WSA

W informacji przesłanej przez GUGiK redakcji GEODETY czytamy, że GGK przychyliła się do interpretacji WSA, zatem nie będzie składać skargi kasacyjnej ani w tej sprawie, ani w podobnej [sygn. akt VIII SA/Wa 661/18] – dotyczącej tego samego geodety. „Jednocześnie Główny Geodeta Kraju zwrócił się do WINGiK-ów z prośbą, aby zadania nadzorcze realizowane w ramach działania instancyjnego Wojewódzkiej Inspekcji Nadzoru Geodezyjnego i Kartograficznego były wykonywane zgodnie z tezami zawartymi w ww. wyrokach Sądu. Podstawą, a w konsekwencji istotą przedmiotowych wyroków jest stanowisko, że wstępny projekt podziału nieruchomości w określonych okolicznościach faktycznych może, ale nie musi, zostać zrealizowany w toku zgłoszonej pracy geodezyjnej, której celem jest opracowanie mapy z projektem podziału. W zaprezentowanym stanowisku GGK nie widzi żadnej szkodliwości dla wykonawców i administracji, a jednocześnie dostrzega jego korzystny wpływ na wyjaśnianie kłopotliwych sytuacji związanych z interpretacją niespójnych przepisów prawa” – tłumaczy GGK.

Jerzy Królikowski

Już wkrótce więcej o wstępnym projekcie podziału w artykule Jacka Mikulskiego